

KURJER

Pismo społeczne, polityczne.

Wychodzi we wtorek

Получено отъ редактора *Т. Д. Д.*
Олега 11 экземпляровъ газеты
 „Kurjer Radomski” № 103
 вышущихъ изъ типографіи бр. Тржебин-
 скихъ.
 5 декабря 1906 года, 7 час. — мин.
 по полу?

Цензоръ *eluvstent*

WARUNKI PRZEDPŁATY.

W Radomiu: rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1, miesięcznie k. 35.

Z przesyłką pocztową: rocznie rb. 5 k. 20, półrocznie rb. 2 k. 60, kwartalnie rb. 1 k. 30.

Za granicą: rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedynczy kop. 5.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera”

Drobne rękopisy nie zwracają się.

Adres Redakcji i Administracji

Radom, ulica Lubelska № 28.

Redakcja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 4—7 po południu.

Administracja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 10—2 i od 4—7 po południu.

Przedpłatę przyjmują również księgarnie oraz agentury w miastach i miasteczkach.

Zmiana adresu pocztowego k. 20.

OGŁOSZENIA.

Na 1 stronie za wiersz garmoty lub jego miejsce kop. 30. Nekrologi za wiersz kop. 15. Reklamy, nadesłane po tekacie za wiersz petitowy lub jego miejsce kop. 20. Ogłoszenia zwyczajne pierwszy raz kop. 10, następnie po kop. 5 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Ogłoszenia drobne po k. 2 za wyraz.

Ogłoszenia do Kur. Rad. przyjmują w Warszawie następujące biura: W. Metzla—Kraak. Przedm. 47, Torzewskiego—Złota 8 i „Prasa”—Nowy Świat 36.

Z przyczyn od Redakcji niezależnych następny numer „Kurjera” wyjdzie w Sobotę.

Zarząd Hotelu Europejskiego w Radomiu zawiadamia Szanowną Publiczność iż z dniem dzisiejszym otwartą została przy Restauracji Hotelu Europejskiego

SALA BILARDOWA

z 4-ma elegancko urządzonejmi bilardami, grą w arcachy, domino i szachy.

Polecając się względem Szanownej Publiczności pozostaje z szacunkiem Zarząd Hotelu Europejskiego. Cena gry na bilardzie: do godziny 4 po południu 40 k. za godzinę, od godz. 4 po poł. do zamknięcia 50 k. za g.

Nowe szkolnictwo polskie.

IV.

Tylokrotnie w tych moich recenzjach, z prac zawartych w „Nowych Torach”, wspominałam o psychologii dziecka, jako podstawie, na której musi się oprzeć nowy system wychowania i nauczania, że nie mogę opuścić pracy p. Aniela Szcówny „Z postępów psychologii dziecka w ostatnich latach”, jaką znalazłam w I i V zeszytach „Nowych Torów”, wybierając z nich tylko to, co do szkolnictwa, się stosuje.

Korzystając z wolności zajmowania się sprawami szkoły, obowiązkiem wszystkich tę szkołę miłujących osób jest praca nad tym, by szkoła polska była szkołą przede wszystkim dobrą, a stać się ona taką może, gdy pracę około szkolnictwa naszego zaczniemy od fundamentów. Nie o sam język wykładowy chodzi, nie o tę lub inną formę ubrania, nie o podręczniki nawet, bo to są tylko zewnętrzne strony życia szkolnego i w budownictwie nowej szkoły polskiej musi nam przede wszystkim chodzić o zmianę ducha szkoły, z dawnego bowiem systemu nic pozostać nie może, ani programy, ani metody, ani stosunek nauczyciela do ucznia. Te nowe programy, nowe metody, nowe podręczniki musimy oprzeć „na ogólnej znajomości praw, rządzących umysłowością ludzką, na znajomości rozwoju dziecka w różnych okresach jego życia, na uświadomieniu sobie cech psychicznych dziecka polskiego, wyróżniających je wśród dzieci innych narodów, na uwzględnieniu różnic indywidualnych pomiędzy dziećmi tego samego wieku i pochodzenia, a więc na psychologii”. To też obok działalności praktycznej, dążącej do zaspokojenia potrzeb szkolnictwa w chwili bieżącej, musimy się zwrócić do badań psychologicznych, by zdobyć podstawy do reform w dziedzinie nauczania i wychowania.

Przegląd dotychczasowych wyników badań psychologicznych nad dzieckiem i praktycznych wskazówek, jakie z nich wypływają, dadzą niewątpliwie impuls do dalszych prac w tym kierunku. Pomnę tu nader ciekawe dla pedagoga, lecz nie mające bezpośredniego ze szkolnictwem

związku badania nad małymi dziećmi, nad ich stopniowym rozwojem, ruchami, a nawet zdobywaniem mowy i przejdę bezpośrednio do studjów psychologicznych, koniecznych dla rozwoju szkolnictwa i w szkole dla każdego dostępnych, a dotąd u nas przynajmniej z małymi wyjątkami, najzupełniej leżących odłogiem. Znajomość np. zasobu językowego dziecka wstępującego do szkoły pozwoliłaby nauczycielom poprowadzić właściwie naukę systematyczną. Jeżeli jest to niemożliwe w każdej szkole i względem każdego dziecka, to tym pożądanym byłoby znalezienie w nauce psychologii dziecka, na którą składać się winny tysiące obserwacji przez dziesiątki zbierane lat, wskazówek opartych na statystycznych danych.

Jednym z najważniejszych zagadnień dla pedagoga jest określenie choć w przybliżeniu treści umysłowej dziecka, t. j. zbadanie jego wyobrażeń w świecie otaczającym i pojęć z różnych dziedzin poznania. W tym kierunku i u nas pracowano już i rezultatem tej pracy było dziełko J. Dawida „Zasób umysłowy dziecka” oraz Szcówny „Rozwój pojęciowy dziecka”. Badania są prowadzone dalej i niebawem będziemy posiadali wyniki ich, obejmujące kilkoletni dorobek badań nie tylko z Warszawy, ale i z całej Polski. Pożytek studjów nad kojarzeniem i odtwarzaniem, jako zjawiskami leżącymi w podstawie wszelkiego przyswajania wiedzy, opracowane są lepiej od innych dziedzin i doprowadziły już do pewnych wyników które powinny zachęcić do dalszych prac w tym kierunku. Dużo ciekawych, zarówno dla psychologii, jak i dla pedagogiki wskazówek zawierają studia—Binch’a, Kenesiesa, Nieczajewa, Lobsiena i innych, które podał obszernie Karol Gros w książce swej p. t. „Życie duszy dziecka”.

Autor zwraca w swym dziele uwagę na różnicę jako zachodzi między umysłem dziecka, dorosłego. Itak przy studjowaniu kojarzeń używają badacze pewnych wyrazów, przeważnie rzeczowników, żądając aby po usłyszeniu mówili pierwszy wyraz, jaki im na myśl przyjdzie. W takim wypadku dorosły 80 razy na 100 odpowiada wyrazem, który ma znaczenie ogólne, u dziecka stosunek jest wprost przeciwny i każdy wyraz wywołuje u niego, jakiś obraz przedmiotu konkretnego. Np. wyraz „żaba” nie wywoła myślowego obrazu wszystkich żab, lub cech wszystkim żabom właściwych, lecz wspomnienie, jakiejś żaby widzianej. Jest to wskazówką dla uczących, jakie znaczenie mają pokazy dla dzieci.

Przy doświadczeniach Ebbinghousa co do pamięci, polegających na powtarzaniu szeregu sylab bez związku, okazało się że dorośli mogą powtórzyć daleko dłuższy szereg niż dzieci, *pamięć wzrasta z wiekiem, a największy jej przyrost okazuje się w okresie lat 13—15, później wzrasta bardzo nieznacznie, aż do lat 20.* Wynik ten może przekonać, jak męczące, a mało skuteczne są metody oparte na mechanicznym wykuwaniu,

które przecież nieraz stosują się do małych dzieci, aby „skorzystać z ich dobrej pamięci”.

Niepodobna tu, w dziennikarskim artykule, powtarzać wszystkich doświadczeń i obserwacji pragnęłabym tylko podzielić się z czytelnikami, wynikiem tych badań, do którego doszli wszyscy badacze—oto że w dziedzinie zjawisk kojarzenia i pamięci istnieją różnice indywidualne nie tylko ilościowe, lecz i jakościowe, t. j. w każdym umyśle jest przewaga pamięci w pewnym szczególnym kierunku i każdy umysł inaczej sobie przyswaja wiedzę, inaczej korzysta z wiadomości, dostarczanych mu przez otoczenie i szkołę. Niema zatem jednej uniwersalnej metody nauczania dobrej dla każdej jednostki, w klasie więc, tym zbiorowisku, najrozmaitszych typów umysłowych najlepsze będą metody skombinowane t. j. odwołujące się do różnych grup wyobrażeń—zarówno uwzględniająca typ pamięci wzrokowej, jak słuchowej lub ruchowej.

d. c. n.
A. Szczepaniakowa.

Zawarte pakt.

(dokończenie).

A teraz przytoczę nieco faktów ze stosunków rosyjskich, które najlepiej zobrazują słuszność mojego poglądu.

W Rosji stronnictwa szeregują się w sposób następujący:

- A. Krańcowa prawica.
 1. Związek prawdziwych rosyjczyków,
 2. Związek monarchiczny.
- B. Umiarkowana prawica
 1. Partja prawnego porządku,
 2. „ 30 października.
- C. Umiarkowana lewica
 1. Partja pokojowego odnowienia,
 2. „ postępowo-ekonomiczna,
 3. „ umiarkowana.
- D. Radykalne
 1. Partja konstytucyjno-demokratyczna,
 2. „ wolnomyślnych,
 3. „ radykalna.
- E. Skrajna lewica
 1. Partja narodowo-socjalistyczna,
 2. „ socjalno-demokratyczna,
 3. „ socjalno-rewolucyjna.

Odrzucmy partje skrajnej prawicy i lewicy i zapytajmy, czy możebnym jest blok umiarkowanej lewicy z radykalnymi partjami. Pierwsza żąda ustroju konstytucyjnego, lecz bez rządów parlamentarnych t. j., że gabinet ministerjalny jest nieodpowiedzialny przed Izłą — w przeciwieństwie do drugich. W zasadzie obydwie grupy chcą monarchii konstytucyjnej z tą jednak różnicą, że jedna na wzór pruskiej, druga na wzór angielskiej. Wobec tak rozbieżnych dążeń powyższe partje o bloku marzyć nie mogą.

Zdawać by się mogło z pozoru, że wszystkie wolnościowe stronnictwa, poczynając od październikowców aż do S. R. winny by się zjednoczyć w celu urzeczywistnienia wolnościowego programu. A jednak tak nie jest. I nikt nie nazywa doktrynerstwem tego, że S. R. lub S. D. lub K. D. nie podadzą ręki związkowi 30 października lub odnowiccom. Dla czego? Oto dla tego, że tylko te stronnictwa zawierają umowy, które są ideowo do siebie zbliżone. W takich wypadkach wybierają one styczne punkta, niezbędne w danym okresie walki politycznej, i prowa-

dążą wspólną akcją z zachowaniem jednakowej taktyki. Dla tego sojusz K. D. z S. D. i S. R. jest zrozumiałym, zaś K. D. z paździenikowcami lub odnowieńcami jest dziwny, a ze związkiem prawdziwych rosyjskich ludzi — wprost monstrualny. Przenosząc to na nasz grunt, powiem, że sojusz P. D. z N. D. i realistami byłby również co najmniej dziwnym. P. D. stoi twardo przy żądaniu prawnopolitycznej autonomii i nie zgodzi się na żadne ustępstwa w postaci najlepiej pomyślanego samorządu.

O N. D. i jej sojusznikach tego powiedzieć nie można. Traktowanie przez u-deków i realistów po za plecami społeczeństwa o samorząd miejscowy stanowi jaskrawy dowód, że obydwaj te stronnictwa w stanowczej chwili rzekną się autonomii i przyjmą jakikolwiek samorząd, byle już raz położyć koniec „zamętowi“ w naszym kraju, czyli innymi słowami na długie lata zaprzepaścić sprawę autonomii. Do tego jest potrzebna solidarność Koła Polskiego. Z podobnymi stronnictwami P. D. łączyć się nie może. Gdyby p-dom chodziło o nasycenie własnej ambicji, gdyby im zależało na tym, ażeby się i im dostały okruchy z wyborczego stołu, to by niewątpliwie do układów przystąpili i tym sposobem, zapewniwszy sobie łaskawy protektorat N. D-cji i P. R., otrzymali pewną ilość foteli poselskich. Lecz im o to bynajmniej nie chodzi, a jedynie mają na widoku urzeczywistnienie swego politycznego programu. Jeżeli p-deki nawet przypadną przy wyborach, idąc w pojedynkę, to tym nie mniej nie stracą na wpływie, i najbliższa przyszłość niewątpliwie pokaże, po czyjej stronie była słuszność. Stronnictwa szczerze demokratyczne nie mogą płamić swego honoru politycznego przez czasowe chociażby sojusze ze stronnictwami wstecznymi. Tu bynajmniej nie chodzi o doktrynę utrzymania dzwiczkiej czystości swego sztandaru, lecz o względy praktycznej polityki. Skoro się bowiem przyrzeka walczyć o autonomię, to nie można w zamian za nią przywieźć samorządu lokalnego. Skoro się mówi o konstytucji parlamentarnej, to się nie przynosi pseudo-konstytucji pruskiej. Stanowisko naszych posłów w Izbie powinno być takie, że w razie najmniejszej chęci zbagatelizowania naszej sprawy przez nią, lub też ujawnienia dążeń do zejścia na grunt rzekomo konstytucyjny, nasi posłowie winni energicznie przeciwko temu zaprotestować i od głosowania się wstrzymać. W okresie przygotowawczym należy szukać sojuszu z temi grupami parlamentarnej, które nie będą zdradzały ochoty przesunięcia igły busoli wolnościowej na prawo.

Czy tego dokażą nasi realno-d-no. p. p. p. — kowscy posłowie? Nie! stanowczo nie! Ich dotychczasowa działalność, niechętnie stanowisko względem dążeń wolnościowych w kraju, niewiara i nieufność do najdalej idących wolnościowych stronnictw rosyjskich, zarozumiałość co do sił własnego społeczeństwa, którego n. b. sami organizować nie pozwolili, brak wreszcie w narodzie potencjalnej energii, gotowej poprzeć odosobnione stanowisko naszej delegacji, wreszcie układowość z jednej strony, a chęć dojścia do jakiejkolwiek władzy z drugiej, choćby w instytucjach samorządnych — stworzą takie nakazy moralne, które nie pozwolą naszym posłom wytrwać w roli bojowników „za naszą i waszą wolność“. To jest sprawa przesądzona. W takim towarzystwie grupy szczerze postępowe znajdują się nie mogą. Albo one zwyciężą dzięki swemu programowi i dowodom swej pracy społecznej, lecz bez podejrzanych sojuszników, albo też

przypadną przy wyborach. To ostatnie nie będzie kłeską, gdyż myśli ich i dążenia przepaść nie mogą.

Wobec powyższego elegijny zwrot „Kurjera Warszawskiego“ w stronę P. D. jest wprost śmiesznym, a bagatelizowanie jej nieobecności w związku, świeżo pasowanym na zbawcę narodu polskiego, trąci nieco arlekinadą.

„Kur. Warsz.“ pisze, że do zdobycia autonomii winniśmy stanąć zwartym zastępem. Słusznie. Lecz co będzie, gdy jej nie otrzymamy, albo dzięki zwycięstwu reakcji, albo też dzięki umiarkowanemu kierunkowi Izby. Polityk kurjerkowy powie zapewne, że rozum praktyczny nakaże wziąć, co dają, i czekać na resztę. Lecz na to odpowiedzieć można, że obowiązkiem naszym jest dopomóc do wytworzenia takiej atmosfery w Izbie, aby hasła wolnościowe były jedynym impulsem, poruszającym umysły wszystkich posłów, jak również protestować przeciwko obniżaniu poziomu naszych żądań. Jeżeliby protest pozostał nawet na razie bezowocnym, tym niemniej stać się może posiewem dla przyszłości. Nie należy zbyt nie dyplomatyzować, lecz zdobyć się na energię i mężkie słowo.

A więc sprawa układów sił społecznych u nas przedstawia się tak: z jednej strony prawica, z drugiej lewica albo zjednoczona, co powinno nastąpić, albo też idąca luzem. W ostatnim razie wybory napewno wypadną w duchu prawicy. W pomyślnych okolicznościach część mandatów dostanie się lewicy bez łaski prawicy. W razie absolutnego zwycięstwa prawicy, będziemy znowu mieli solidarne Koło Polskie, sparaliżowane nakazami laederów N. D-cji lub 3-cb zjednoczonych stronnictw i zajmujące bardzo mierne stanowisko w wolnościowej Izbie, jak to dowodnie wykazał b. poseł Chrystowski — dla b. Izby. Zaś w razie choćby częściowego zwycięstwa lewicy, posiadającą drobny sumę społeczno-politycznej energii, która nie pójdzie na żołądek żadnych ugodowych propozycji i która, wyemancypowawszy się z pod prasy bezwzględnej solidarności, potrafi sama bronić praw swego kraju i ogólnoludzkich. Ta nieznacząca drobinka, ten atom poselski, może przechylić szalę zwycięstwa w Izbie na naszą stronę, gdyż obdarzony szerszym widnokresem politycznym i społecznym łatwiej wyzyska i wykorzysta istniejące lub tworzące się układy sił sejmowych. Nie solidarność Koła, występującego jako jednostka, może zaważyć na szali losów, lecz agresywna siła nawet jednego osobnika, posiadającego moc ducha i przenikliwość polityczną.

Niech więc ogół polski nie daje się zwieść górnobrzmiącymi nazwami: „bezpartyjny lub obywatelski centralny komitet wyborczy“, lecz niech zajrzy głębiej i dotrze do istoty dążeń tych grup politycznych, które tak barwny a kłamliwy szyld wywiesić potrafią.

Niech obywatel kraju zapyta: po co jadą, co powiedzą, z kim pójdą, co zrobią i co wiozą: czy szczerze uniłkowane dobra *całego narodu*, czy też interesów jednej klasy lub kasty? Czy *całym narodem* są wszyscy obywatele kraju, czy też jedynie wybrana jego część? Czy jadą po władzę dla narodu, czy też po wpływy dla siebie i swoich? *S-ski.*

Odczyt Aleksandra Lednickiego.

W niedzielę d. 16 b. m. w sali Filharmonji Warszawskiej wygłosił odczyt „O potrzebie naszych miast“ b. poseł do Dumy Aleksander Lednicki.

P. Lednicki zaznaczył na wstępie, że tak jak po Solferino i Magencie przyszły reformy w Austrii, które polepszyły dolę znacznego odłamu naszego narodu, kłeski na polach Mandżurji spowodowały reformy w państwie rosyjskim a więc i u nas. Wobec tego należy uprzytomnić sobie najbliższe zadanie polityki realnej.

W kilku szerokich rysach naszkicował mówca następnie rozwój i charakter miast w starożytności, w wiekach średnich i w nowszych czasach. Rewolucja francuska nie podniosła kwestji samorządu, oparłego na wyborach, bo ona inne miała zadania. Pierwsze ślady samorządu znajdujemy w konstytucji belgijskiej z roku 1830.

Industralizm — maszyny — spowodował zupełny przewrót w organizacji miast, w których dziś już zamieszkuje bardzo poważny odłamek ludności. Nowożytna nauka wytworzyła osobną gałąź nauki o miastach (Stadte-Kunde) dzieląc ją na higienę społeczną, oświatę ludu i politykę socjalną.

Mówca przechodzi następnie poszczególne działy, rozpoczynając od higieny zwykłej, którą zalicza do działy higieny społecznej. Większą część interesującego wykładu swego p. Lednicki poświęcił najważniejszym dziś zadaniom polityki społecznej w zarządzie miast. Szerokim programem tej polityki obejmuje mówca kwestję mieszkań, unormowania pracy, pośrednictwa w pracy, ubezpieczenia robotników, które p. Lednicki widocznie chce „umiastowić“ i t. d.; we wszystkich kwestjach przyświecać nam mogą przykłady zagranicy, przytaczane w różnych kierunkach pracy przez p. Lednickiego.

Odczyt wczorajszy, ograniczony do pięciu kwadransów, oczywiście nie mógł objąć wszystkich szczegółów, dotyczących samorządu miejskiego; słusznie opuścił mówca najważniejsze bodaj kwestje organizacji samorządu, systemu opodatkowania i t. d., bo to przedmioty nie mogące zainteresować szerokiego audytorjum; w dziedzinie finansowej poruszył tylko kwestję kredytu, którego się mówca widocznie nie boi, bo dowodził, że najlepiej prosperują miasta, mające największe długi. (Dla nas teoria to bodaj cokolwiek niebezpieczna).

Obecny stan pod względem urzędzeń miejskich w Warszawie, jest taki, że słusznie Warszawa może biadać nad sobą: O Jeruzalem, Jeruzalem! Ale będzie lepiej, gdy sami w mieście się będziemy rzadzili).

Publiczność nagrodziła świetnego mówcę hucznymi, długotrwałymi oklaskami.

W przededniu wyborów

Do „Birż. Wiedom. donoszą, że w wielu miejscowościach Podola włościanie z góry rzekają się wyborów polnomoenicików, w przekonaniu, że wszyscy ich kandydaci dostaną się do więzienia, lub na wygnanie.

* * *

Sjoniści wileńscy stawiają kandydaturę historyka żydowskiego Dubnego, a w razie gdyby koła nacjonalistyczne nie zgodziły się na tę kandydaturę — adw. przys. Slosberga. Budyści postanowili prowadzić kampanję wyborczą samodzielnie i wystawić swego kandydata. W ten sposób, razem z p. Węslawskim, kandydatem polskiego komitetu wyborczego i adw. Gruzenbergiem, kandydatem kadetów i związku równo-

Polityczny.

(Obrazek z chwili).

Zakręcony z zewnątrz kucz zgrzytnął w zamku, zasuując grube rygle — stary Kiersz został sam.

Chwilę popatrzył na zamknięte przed nosem drzwi, chwilę posłuchał głuchego łoskotu oddalających się gdzieś w głąb budowli kroków aż, wreszcie, splunął, zawrócił i miarowym krokiem poszedł wzdłuż korytarza. Szereg umieszczonych po lewej stronie dużych okien rzucił resztki dziennego światła na szereg umieszczonych po prawej stronie drzwi, opatrzonych na wysokości twarzy człowieka w małe otwory, tak nazywane „wizerki“.

Kiersz przystawał przy każdych drzwiach, słuchał chwilę, spoglądał przez otwór do wnętrza i szedł dalej, aż zakończył wędrówkę przy drugim końcu korytarza, aby ponownie ją rozpocząć.

Ściemniało się co raz bardziej.

Stary, wydobywszy zapalki, wszedł z trudnością na zydel, zapalił wiszącą na ścianie lampę i stanął namyślając się, co dalej robić.

Czuł się zmęczony chodzeniem, a bał się usiąść, aby nie zdrzemać i nie narazić się na „sztraf“, a może i utratę miejsca.

— Psia służba, — mruknął, — ale co robić.

Naraz przypomniał sobie, że ma w kieszeni ga-

zetę. Leniwym ruchem odpiął pas z ciężkim rewolwerem, położył go na oknie, a zasiadłszy wygodnie na zydlu, wydobyl gazetę.

Wolno, z trudem, wiersz po wierszu odczytywał artykuł wstępny, lecz ten był tak mądrze napisany, że stary dozorca nie mógł zrozumieć osnowy i poczuł, że senność nad gazetą jeszcze więcej go opanowywa.

Gniewnym ruchem rzucił gazetę na okno, a z kieszeni wydobyl dużą tabakierę z brzozywej kory.

To przedź sen odpędzi, — mruknął do siebie, nabierając potężną szczyptę tabaki.

Za drzwiami celi, tuż przy siedzącym, dał się słyszeć szelest, a jednocześnie przez „wizerkę“ wybiegł stłumiony szept błagalny: — Panie starszy, mnie fałendy-

Stary spąsował.

Z tabaką podniesioną w palcach do nosa skoczył ku drzwiom i syczącym głosem zawołał:

— A, brodiaga! nie kimasz jeszcze?

Zaraz mi spać.

— Panie starszy, — prosił aresztant za drzwiami, — panie starszy, ojezulku drogi, zmiluj się nad moim losem. Choć palce powąchaś. Ckni mnie tak, jak bogatego kocham, że po Pogotowie trzeba będzie posłać. Zlituj się godna osobo nad nieszczęśliwym bliźnim swoim.

— Spać, mówię ci, brodiago, a nie, to przedstawię przy powierce i pójdiesz do ciemnej.

— Godne, litościwe serce pana starszego zlituje

się nad moją mizerną osobą i tego nie zrobi. Panie starszy, choć odrobinę, bo skonam.

— Nie wielka strata będzie, andrusie, — burczał Kiersz, lecz już bez gniewu. — Widzicie go, tabaki mu się zachciało, łodar jeden. Powrócił na miejsce i rozkoszował się tabaczką, a z otworu w drzwiach biegł wciąż cichy, błagalny szept: „panie starszy, kochana godna osobo...“

Stary zymał się, burczał; aż, wreszcie, ziniął podał aresztantowi upragniony niuch tabaki.

— Brodiaga bo brodiaga, grandziarz, bo grandziarz, — usprawiedliwiał się przed sobą, — a taki człowiek. Skomli to, że kamień by poruszył i jak tu nie dać? Ba, panie, wiadoma rzecz, że przykro, jak człowiek przyzwyczajony choć i taki andrus.

Wtym, za zamkniętymi od korytarza drzwiami rozległ się odgłos licznych kroków.

Kiersz pochwycił pas, zaplął go szybko na sobie, a przez głowę przebiegła mu myśl: czy by to już nocna powierka?... Niemożliwe! Coś się, widocznie, stało. Ruszył wyprostowany ku drzwiom i oniemiał. W otwartych drzwiach ukazał się naczelnik więzienia, przynim kilku dozorców, pomiędzy nimi chłopiec czterasto, lub piętnasto letni, ubrany w mundur uczniowski. Chłopiec, choć bladej, szedł z dumnie podniesioną głową; za to prowadzący go, a zwłaszcza naczelnik, mieli miny zakłopotane i jakoby zawstyżone.

dok. nast.

uprawnienia żydów, o mandat poselski z Wilna będzie walczyło pięciu kandydatów.

W gmachu Dumy Państwowej prowadzone są obecnie roboty około budowy specjalnego pawilonu, przeznaczonego dla ministrów, z którego będzie słychać każde słowo mówców, gdy równocześnie samych ministrów nikt z obecnych w sali posiedzeń widzieć nie będzie.

Ks. Meszczerskij donosi w „Grażdaninie“, że w sferach wyższych zdecydowano się ostatecznie na utworzenie odpowiedzialnego wobec Dumy gabinetu ministrów.

Jak donoszą dzienniki petersburskie, ministerjum spraw wewnętrznych rozesało do gubernatorów okólnik polecający im przedsięwzięć jaknajenergiczniej środki dla zapobieżenia nielegalnym zebraniom włościańskim w urzędach gminnych. Zebrania mogą się odbywać tylko w obecności naczelników ziemskich, którym udzielono już odpowiednich wskazówek, na czem powinna polegać ich działalność w okresie przedwyborczym.

Półurzędowa „Rossija“ zamieszcza następujące kategoryczne oświadczenie: „Raz jeszcze zaprzeczamy pogłoskom o odroczeniu zwołania Dumy. Pogłosce o zwołaniu Rady państwa przed sesją Dumy zaprzeczamy niemniej kategorycznie. Również kategorycznie zaprzeczamy pogłosce, że rząd zamierza zaciągnąć pożyczkę. Rząd nie ma wcale tego zamiaru. Pogłoski te są owocem gadzinowych organów rewolucyjnych. Rząd nie potrzebuje się uciekać do pożyczki. Wszystkie wydatki będą pokryte z wpływów budżetowych. Rozpoznanie zaś budżetu państwowego będzie odłożone, jak już nieraz mówiliśmy, do czasu zwołania Dumy.“

Grupa centrum Rady państwa, jak donosi „Ruś“, zwróciła się do rady ministrów z prośbą o złożenie do Najwyższego uznania wniosków jej, w sprawie równouprawnienia wszystkich narodowości, wchodzących w skład państwa rosyjskiego. Pod petycją tą znajdują się także podpisy przywódców partji „odnowienia pokojowego: hr. Heydena, Krassowskiego i in.

Z Cesarstwa.

„Birzew. Wied.“ podają ciekawą statystykę: wobec projektowanego przejścia naczelników ziemskich i włościańskich pod zarząd ministerjum sprawiedliwości, zrobiono listę ich, z której okazało się, że 22 z nich nie otrzymało żadnego wykształcenia, 451 pobierało naukę w szkołach duchownych, powiatowych a głównie junkierskich, wielu jednak tych nawet szkół nie skończyło. Z pośród tych, którzy otrzymali wyższe wykształcenie, są niektórzy z ukończonym instytutem weterynaryjnym, akademią duchowną i tym podobnymi instytucjami nie mającymi żadnego związku z nauką prawa. I tacy to sędziowie—kończący dziennik—sądzą w Rosji.

W sferach dworskich, jak donosi „Russkij Głos“, rozważany jest bardzo poważnie projekt gabinetu koalicyjnego, do którego weszliby przedstawiciele partji centrum, oraz kilku wybitniejszych przedstawicieli biurokracji. Z tych ostatnich wymieniają: hr. Wittego, Gerarda i Jermolowa, jako przedstawicieli obozu liberalnego, z którymi działacze społeczni mogliby dojść do ładu.

„Wolyń“ donosi, że pozwolono na wprowadzenie wykładów języka ukraińskiego, jako przedmiotu nieobowiązkowego w gimnazjach.

Według informacji „Düna Zeitung“ general-gubernator nadbałtycki, Meller-Zakomelskij zrobił wymówkę członkom sądu wojennego polowego w Rydze za podjęcie starań o złagodzenie losu skazanych na karę śmierci.

Prezes ministrów Stolypin rozesał do wszystkich gubernatorów, jak donosi „Rusk. Slovo“, okólnik, w którym poleca gubernatorom, aby jaknajusilniej zwracali uwagę na potrzeby ludności wiejskiej, nie dopuszczając pod żadnym pozorem do zwiększenia się nędzy, pod karą osobistej odpowiedzialności. Prezes ministrów poleca gubernatorom, ażeby w razie niemożności zadośćuczynienia potrzebom ludności miejscowej, zawiadamiali natychmiast ministerjum, dając tym sposobem możność przygotowania zapasów zboża, a zatem zapobieżeniu nędzy i głodowi.

„Birz. Wied.“ donoszą, że w kołach biurokratycznych Petersburga krążą obecnie dwa memorjały Pobiedonoscewa. Jeden z nich mówi o pogodzeniu manifestu z dnia 30-go października z zasadami dawne-

go ustroju państwowego, przyczem wykazuje szkodliwość parlamentaryzmu; drugi zaś zawiera wskazówki, w jaki sposób możnaby z duchowieństwa i urzędników uczynić partję rządową.

Komisja w sprawie Hurki—Liedwala, jak donosi „Piet. Gaz.“, postanowiła na jedno ze swych posiedzeń zaprosić p. A. Stachowicza, który pierwszy poruszył w prasie sprawę nieregularnej dostawy zboża przez firmę Lidwala do gubernij dotkniętych nieurodzajem.

Organy kadeckie donoszą w formie pogłoski, że partja dworska wysuwa na premiera kandydaturę ks. Wasilczykowa.

Sprawa typu kajdan, jakie mają być stosowane do więźniów, co do których władza więzienna ma obawę, że mogą uciec, została zdecydowana.

Jak donoszą „Birz. Wied.“ uznano za najodpowiedniejszy model pruski. Różnica polega na tem, że w Niemczech kajdanki te używane są tylko dla najcięższych przestępców kryminalnych, zaś w Rosji stosowane będą przeważnie do więźniów politycznych.

Do ministerjum spraw wewnętrznych, — jak donosi „Strana“, wpływają w wielkiej ilości starania o powiększenie zapomóg dla zesłańców politycznych, którzy obecnie cierpią nędzę. Ministerjum starania takie odrzuca.

Wyroki sądów polowych.

Częstochowa 14 XII—Rano rozstrzelano Jana i Piotra braci Bębnów, Józefa Muszkałę i Stefana Gólgowskiego, oskarżonych o dokonanie wielu napaści i rabunków.

Petersburg 15 grudnia—Aresztowany tutaj pod nazwiskiem Czumburidze, zwany „miedwiec“, a jak się następnie okazało, Michał Iwanowicz Sokolow, jeden z uczestników znanego napadu na ulicy Fonarnej, skazany został przez sąd polowy na karę śmierci.

Wyrok dziś wykonano.

Ekaterynosław 15 grudnia—Rozstrzelano Kitienkę, Kuźmienkę i Szuzę za ograbienie pomocnika Mackiego.

Suchum 15 XII—Z wyroku sądu polowego rozstrzelano mordercę Łaszkarowa.

Ekaterynosław 15 XII—Z wyroku sądu polowego powieszono Docenkę, który rzucił bombę do urzędu policyjnego.

Częstochowa 15 XII—Rozstrzelano z wyroku sądu wojennego polowego Józefa Łuczkwskiego, bandytę.

Warszawa 14 XII—Stracono 22 letniego Feliksa Stankiewicza pochodzącego z gub Radomskiej.

Pod wsią Biała gub. piotrkowskiej straconą onegdaj z wyroku sądu polowego mieszkańca Częstochowy Józefa Łuczkwskiego, osądzonego na rozstrzelanie za zabójstwo restauratora Sołomatnikowa.

Z Kraju.

Rozwiązanie Spójni. Zarząd „Spójni Narodowej“ komunikuje, iż wobec koncentracji stronnictw politycznych na gruncie narodowym stojących, a więc urzeczywistnienia głównej i zasadniczej myśli, dla której „Spójnia“ przy wyborach do pierwszej Dumy pracowała, zebranie członków „Spójni“ w dniu 14-yg grudnia r. b. postanowiło jednomyślnie stronnictwo rozwiązać.

Nowy pomysł. Duchowieństwo prawosławne eparchii chełmskiej po raz trzeci w ciągu dwóch lat ostatnich, nie osiągnąwszy odłączenia powiatów gub. siedleckiej i lubelskiej z b. ludnością unicką od Królestwa Polskiego, występuje z nowym pomysłem jakoby dla obrony od rzekomej polonizacji ludności prawosławnej. Ostatnim środkiem ratunku ma być rozbudzenie wśród ludności rusińskiej uświadomienia narodowego. W tym celu poruszono projekt zwołania w Chełmie zjazdu działaczy rusińskich, dla powzięcia ostatecznej uchwały co do obrony od polonizacji. Na zjazd ten mają być zaproszeni działacze galicyjscy z partji staroruskiej.

Inicjatorowie zjazdu pewni zwycięstwa swej idei, opierają się na praktyce Galicji, gdzie dzięki jakoby rozbudzeniu poczucia odrębności, ludność rusińska nie dała się spolonizować. Niewiadomo jak na ten projekt zapatrywać się będą sfery rządowe, które już nie raz dawały do zrozumienia, że nie mogą popierać rozbudzenia ukrajinofilstwa przy 30,000,000 ludności rusińskiej w państwie.

Ludność Królestwa Polskiego. Według danych, zebranych przez warszawski komitet statystyczny, ludność Królestwa Polskiego w styczniu r. b. wynosiła 11,370,444 (bez wojska), w tej liczbie katolików 8,644,150.

Z miasta.

Rzucenie bomby. W niedzielę około 2½ po południu rzucono na pułkownika żandarmerji von Płotto bombę na ulicy Michałowskiej. Rannego przeniesiono do szpitala Św. Kazimierza, gdzie po dokonanej operacji zmarł w poniedziałek o godz. 11. Sprawcy zamachu zbiegli. W związku z powyższym dokonano kilku aresztowań.

Zmarli. W dniu 14 b. m. zmarła w Radomiu ś. p. Emilia z Lasockich Sochacka przeżywszy lat 86.

W dniu 17 b. m. zmarł ś. p. Piotr Maltz emeryt, przeżywszy lat 70.

Zebranie organizacyjne. W dniu jutrzejszym t. j. d. 19 b. m. odbędzie się o godz. 6 po poł. w gmachu Szkoły Handlowej organizacyjne zebranie Tow. Pom. dla uczącej się młodzieży. Zapisy na członków przyjmuje między innymi i nasza redakcja, gorąco zachęcając czytelników do poparcia tej niezbędnej instytucji.

Rewizje i aresztowania. Dzisiejszej nocy odbyły się liczne rewizje i aresztowania.

Odrożenie przedstawienia. Z powodów od zarządu niezależnych przedstawienie amatorskie sekcji artystyczne U. L. Z. R., zapowiedziane na dzień jutrzejszy, zostało odłożone na po świętach. Dochód z tego przedstawienia przeznaczony był na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej—polecamy je więc pamięci naszych czytelników.

Z prasy polskiej.

Niemie—przemawiają. Posłowie N. D. zabierali głos, z charakterem sprawozdawczym, na przedwyborczym zebraniu w Łomży. Starły się tam zapatrywania p. Harusiewicza i Chrystowskiego. Ten ostatni zarzucał Koła:

Mówca A. Chrystowski w drugiej części swego przemówienia poddał krytyce działalność tegoż Koła. Charakterystyczną cechą przedstawicielstwa naszego — mówił b. poseł—był brak odwagi cywilnej tak w polityce Koła, jak w wypowiedzianiu publicznem swych opinii w wielu razach. Politykę Koła cechowała chwiejność.

Mówca widzi także błąd w stosunku przedstawicielstwa naszego do frakcji autonomistów, uważając politykę odrębności w stosunku do tej partji za chybioną albowiem tam mogłoby przedstawicielstwo nasze właśnie przodować i w ten sposób wzrosnąć w siłę.

Również treść deklaracji Koła, przy układaniu adresu do Tronu, uważa p. Chrystowski za błędną, ponieważ nie widzi racji przy ówczesnym składzie i nastroju Dumy, powoływać się na przestarzałe akta, wydane przez biurokrację bez aprobaty naroda w 20 lat po zadaniu mu ciosu. Ta właśnie treść, nie inna, była powodem, że deklarację przejęła Duma grobowem milczeniem. Przy roztrząsaniu spraw o ogólnopolskim znaczeniu, jak amnestji, zniesieniu kary śmierci i t. d., błędna była taktyka Koła. bo chociaż od głosowania w tych razach się nie uchylała nie mniej zachowywała się obojętnie. Przez takie odosobnianie się ciągle, przedstawicielstwo nasze posądzano o egoizm i aspiracje reakcyjne.

P. Chrystowski akceptuje w zupełności odmowę Koła co do podpisania odezwy w Wyborgu, niemniej piętnuje formę tej odmowy.

Sądząc, że skład przedstawicielstwa naszego w drugiej Dumie, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, nie będzie się różnił zasadniczo od składu jej z pierwszych wyborów, b. poseł na posiedzeniu wczorajszym ewentualną swoją kandydaturę cofnął kategorycznie.

Przegląd Poranny, w artykule p. t. „Nacjonalisci wszystkich krajów łączy się“, podaje nowy przyczynek oświeclający przewrotności N. D. Czytamy tam:

W ostatnim numerze „Prawdy“ pomieszczona została krótka notatka, sygnalizująca umizgi endeckiej partji do żydów. Notatka przypomina, że „nie ma jeszcze roku, kiedy Nar.-Dem. rozrzuciła podczas wyborów chuliński odezwy przeciwko żydom i groziła im (z Woli) pogromem i kiedy ogłaszała, że Demokracja Postępowa shańbiła się sojuszem z przybłdami“. Nie przeszkodziło to dziś tej samej partji N. D. „oblatywać“, jak donosi „Prawda“ „członków tutejszej gminy żydowskiej i mężów w Izraelu wpływowych błagając i namawiając, ażeby ich współwynawcy przystąpili do koncentracji narodowej“, czyli do tych samych, którzy ich bili, opluwali, znieważali, odsadzali od wszelkiej czci i praw obywatelskich.

O ile nasze informacje sięgają owe oblatywania, błagania i namawiania, przybrały już nawet pewną konkretną i uroczystą formę propozycji, wystosowanej do prezesa gminy wyznaniowej żydowskiej, którego nazwisko potrzebne było dla tem wszechstronniejszego efektu na liście członków Centralnego Komitetu Wyborczego Prawicy. Ale prezes gminy po zasięgnięciu rady wybitnych obywateli różnych kół polsko-żydowskich nie czuł się upoważnionym do zywowania nazwiskiem akcji politycznej, której kierunek pod względem wolnościowym i reformatorskim nie przedstawiał dostatecznych rękojmi.

Tak się przedstawia i położenie, do którego odnosi się list, przysłany nam przez d-ra I. Frenkla znane było z ostatnich numerów „Izraelity“, na którego szpaltach domagał się seperatystycznej akcji wyborczej i całego szeregu mandatów żydowskich, a specjalnie jednego z nich w mieście Warszawie. Wiadomo, że postulaty te wywoływały cały szereg polemik, że w szczególności w tym samym „Izraelicie“ p. Lichtenbaum wykazywał szkodliwość tego nacjonalistycznego stanowiska, że nawoływał do zgrupowania się nie w imię wyznaniowych czy nacjonalistycznych haseł, ale w imię politycznego hasła wolności, postępu i reformy pod sztandarami postępowo-demokratycznymi, że wreszcie konkluzją tej polemiki było rozumne uznanie, że postami nie powinni być ani Polacy-chrześcijanie, ani Polacy-żydzi, ale Polacy ludzie. Z różnicy zdań pomiędzy drem Frenklem, a jego oponentami machjawiizm endecji postanowił najwidoczniej ukuc kapital i w tym celu zdecydował się snuć na niesłychanie hazardowny krok: okrojenia polskich mandatów Królestwa i ofiarowania kilku z nich do dyspozycji... nacjonalizmu żydowskiego. Takby przynajmniej wynikało z listu p. d-ra Frenkla, który brzmi jak następuje:

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę uprzejmie o zamieszczenie w swem piśmie szczerze liberalnem poniższych kilka uwag:

Miałem zaszczyt być w minionym okresie wyborczym przewodniczącym w komisji wyborczej żydowskiej III-go okręgu; doznałem wtedy wszystkich rozkoszy walki wyborczej i przyjrzałem się zbliska, jaka moc energii i pracy ta akcja obywatelska powszechnie pochłania. Zaszczyceni ze strony jednej partji podobną misją i przy wyborach nadchodzących byłem zmuszony takowej się zrzec, a to w przewidywaniu gotującej się na teraz zaciętszej jeszcze walki. I przyznać muszę, nie tyle mnie zraziła obawa pracy, ile nierównomierność nakładu pracy w stosunku do oczekiwanych korzyści. Bo gdy przy wyborach minionych rozchodziło się o to, czy mają zwyciężyć sami endecy ze swym bezwładnym programem, czy też sami liberalowie (wzajemny stosunek liczebny partji nie był jeszcze wtedy znany), to naturalnie żaden nakład pracy nie był za duży.

Lecz teraz rzeczy się mają nieco inaczej: endecy sami zaproponowali i żydom i partjom liberalnym kompromis na zasadzie odstąpienia mandatów i zmodyfikowania głównej kości niezgody—solidarności kół. Nie będę

tu wchodził w to, jakie były istotne pobudki N. D. do szukania tego kompromisu: czy obawa o porażkę wobec gotowości do walki wszystkich stronnictw liberalnych i niektórych skrajnych, czy też chęć zrehabilitowania się. Dość, że pierwsi podali rękę do zgody, czyniąc, jak na klasę stanowiącą 80% ludności, poważne ustępstwa.

Ustępstwa też uczynili i żydzi nacjonałiści, usuwając z programu swego punkty najbardziej polaków drażniące, jak np. prawo języka żydowskiego i t. d. Już na zasadzie tych ustępstw ze strony 2 odłamów tutejszego społeczeństwa można by przystąpić do budowania złotego mostu zgody, którego filary na razie mogłyby stanowić: demokratyzacja ustroju państwowego, autonomia Polski, solidarność kół na nowych wzajemnie ułożonych zasadach, pełnoprawienie żydów i gwarancja praw wszystkich mniejszości narodowych.

Na takim moście (którego wiązania zależą od dalszych porozumień obozów) mogłaby i powinna spotkać się znaczna większość partji, czyniąc zbytecznym rozdrabnianie się gościńca na mnóstwo błędnych ścieżek.

Zapobiegło by to zbytecznemu wyczerpaniu energii, tak wiele w ostatnich czasach zmarnowanej, a tak bardzo na przyszłość potrzebnej, a z niektórych partji zdjęło by słuszne, czy niesłuszne podejrzenie, że po nad dobro ogółu stawiają ambicję własną i punkt honoru w samostnem zapoczątkowaniu akcji wyborczej.

Niniejszych słów kilka niechaj mnie tłumaczy dla czego na razie zrzekłem się spełnienia włożonego na mnie obowiązku obywatelskiego.

Racz przyjąć Sz. Panie Redaktorze wyrazy wysokiego poważania.

14 XII 1906

Dr. J. Frenkiel.

Nie wiemy dokładnie, czy „złoty most zgody“ pomiędzy sjonizmem a endecją opiera się już na jakichkolwiek pewniejszych filarach czy też tkwi jeszcze w planach jego budowniczych, to jednak z listu p. dr. Frenkla wydaje się wynikać wyraźnie, że porozumienie obu obozów już jest w toku. Pomimo całej potworności tej kombinacji, zawsze byliśmy przeświadczeni, że nacjonalizmy różnych narodów, o ile chwilowo ze względu na jakiś konkretny interes czynią przerwę w pożeraniu się wzajemnem, odczuwają ku sobie pociąg, właściwy zawsze bratnim duchom. Suworin ojciec napisał niedawno temu, że gdyby był polakiem zostałby Narodowym-Demokratą a

p. Dmowski w książce swojej o „Mysłach współczesnego polaka“ oświadcza, że działacze germanizatorscy i rosyjscy wynaradawiacze chłopów białoruskich, „budzą w nim szacunek, jako ludzie idei“. Ostatecznie i sjonisci żydowscy zrozumieją się zawsze najlepiej z polakami nacjonalistami. Jak się tam pogodzą w sprawach społecznych i jak sobie dotrzymają przyrzeczeń, to już rzecz drugorzędna.

Jak jednak wobec tego wygląda najnowszy zarzut stawiany przez endecję postępowcom, że oni walcząc z nacjonalizmem polskim popierają i uznają nacjonalizm żydowski?

KORESPONDENCJE.

Ostrowiec d. 16.12 grudnia 1906 r.

Sekcja artystyczna Uniwersytetu Ludowego w Ostrowcu urządziła dzisiaj drugą z rzędu (od chwili otwarcia U. L.) wieczornicę, na którą złożyły się muzyka, śpiew i deklamacja. Program wypełniły całkowicie popisy sił miejscowych.

Sympatyczną cechą wieczornic jest prostota i niewymuszonosc, jakie panują w całym ich nastroju. Jednakże przedstawienie to pod wieloma względami mają niemałe znaczenie dla miejscowego ogółu, mianowicie urozmaicając jednostajność rozrywek mieszkańców Ostrowca, rozwijają w nich zamiłowanie do wrażeń pięknych i co najważniejsze—osoby, obdarzone jakimkolwiek talentem artystycznym zachęcają do pracy i doskonalenia się w danym kierunku.

Bez kwestji zatem wpływ wieczornic nazwać można tylko dodatniem. Któż zgadnie zresztą, czy nie tą drogą wychodzą na jaw ukryte talenty?

Obowiązek nakazuje w tem miejscu podnieść zastęgi przewodniczącego w sekcji artystycznej p. Karczewskiego, który dokłada wszelkich starań, aby możliwie urozmaicić produkcje estradowe i utrzymać je na wysokości wymagań estetycznych.

L.

O G L O S Z E N I A.

Bank Handlowy w Łodzi,

założony w 1872 roku.

wpłacony kapitał zakładowy Rub. 5.000.000—fundusze zapasowe Rub. 2.540.000

Instytucja Centralna w Łodzi. Oddziały: w Warszawie, Radomiu, Lublinie i Kielcach. Agentury: w Zamościu i Chełmie (gub. Lub.) i w Ostrowcu (gub. Rad.).

Rachunek przekazowy w Banku Państwa w Radomin № 4252.

Bank Handlowy w Łodzi na mocy NAJWYŻEJ zatwierdzonej Ustawy załatwia następujące operacje:

1. Skup (dyskonto) weksli krajowych i zagranicznych.
2. Udzielanie pożyczek na zastaw papierów publicznych.
3. Inkasowanie weksli, wylosowanych papierów, kuponów i innych dokumentów.
4. Kupno i sprzedaż papierów publicznych.
5. Wydawanie przekazów na miasta w kraju i za granicą.
6. Przyjmowanie wkładów na lokację procentową.
7. Przyjmowanie na przechowanie papierów procentowych i wszelkich innych wartości.
8. Asekuracja premjówek wszystkich emisji.

R. Bekerman i M. Halpern

Dom Handlowo-Agenturowy

poleca: Kieraty, Młocarnie, Sieczkarnie, Siewniki, Parniki, Kultywatory, Pługi, Centryfugi

oraz inne maszyny i narzędzia rolnicze. 125—6.

Ostrzeżenie.

Niniejszym podaje do publicznej wiadomości iż nikogo nie upoważniłem do sprzedaży lampek żarowych i palników Nernsta. Sposób sprzedaży, powoływanie się na moją firmę i ceny muszą w każdym razie budzić pewne podejrzenia.

z poważaniem Juliusz Dreszer.
Elektro-Mechanik. Szeroka № 9.

Uzdolniona buchalterka

poszukuje zajęcia na godziny albo na stałe, za skromne wynagrodzenie. Wiadomość ul. Spacerowa 24 u Brykmana. 5

STYLÓWE UMEBLOWANIA

od najskromniejszych do luksusowych

M. Z. PIOTROWSKI.

Lubelska № 49.

„PRZEGLĄD FILOZOFICZNY“

(X rok wydawnictwa)

Pismo, mające zapewnić współpracownikom wszystkich wybitniejszych pracowników na polu filozofji, stawia sobie za zadanie: dawać wyraz oryginalnej polskiej myśli filozoficznej i odzwierciedlać ruch filozoficzny za granicą

Nowi pronumeratory, którzy nadesłają całoroczną prenumeratę na rok 1907, otrzymają

PREMIUM WYJĄTKOWE

sześć książek

z których każda poświęcona jest jednej materji w opracowaniu kilku autorów a mianowicie:

Co to jest filozofja?

Herbert Spencer.

Immanuel Kant (dwa tomy).

Przyczynność.

Metoda w etyce.

W razie wyczerpania tomu, poświęconego Spencrowi, nowy prenumeratorka otrzyma tom poświęcony Eneogietyce Premium jest do odebrania w redakcji. Koszta przesyłki premjum na prowincję wynoszą rub 1 kop. 50.

„Przegląd Filozoficzny“ kosztuje rocznie:

w Warszawie rb. 4, z przesyłką pocztową rb. 5. Zeszyt pojedynczy rb. 1 kop. 50.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Nowogrodzka № 44. Telefonu № 16962.

Redakcja otwarta od godz. 5 do 7 wiecz.

Redaktor i wydawca:

Dr. Władysław Weryho.